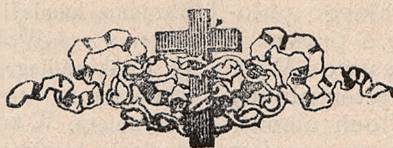
Rok I. Lwów 27 stycznia 1883. Nr. 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

DOBRY PASTERZ

Mowa Ojca św.

Znane przemówienie Ojca św., które wygłosił w wigilią Bożego Narodzenia roku zeszłego, w odpowiedzi na adres świętego Kollegium, jeszcze dotąd tkwi w pamięci tak przyjaciół jak nieprzyjaciół Kościoła i bywa tematem, nad którym kruszą kopie wszelkich odcieni dzienniki. Dzieje się to dla tego, że przemówienie owo przekracza granice zwykłych przemówień urzędowych i że nosi na sobie cechę niezwykłej doniosłości i ważności. Kreśląc smutny i dokładny obraz boleści i upokorzeń obecnych papiestwa, zwrócił się Ojciec św. nie do samego Kollegium św., lecz przez nie przemówił zarazem do całego świata katolickiego. I z tego to względu przemowa ta, w której Leon XIII tak zręcznie zebrał wszystko, co w roku ubiegłym wystawiło papiestwo na nowe próby, a co zarazem przyczyniło się do nowych tryumfów, zasługuje na szczególniejszą uwagę.

Umysły płytkie mogą się dziwić temu, że Ojciec św. z tak wielkim naciskiem wykazuje to wszystko, co położenie obecne ma dlań przykrego i bolesnego. Lecz katolicy nie będą się temu dziwili, bo oni wiedzą, że niezależność Papieża idzie w parze z niezależnością i wolnością Kościoła. Jeżeli Leon XIII nie opuszcza żadnej sposobności, aby zwrócić uwagę świata katolickiego na „nieznośne“ położenie, do jakiego przywiedzione zostało papiestwo, to pochodzi to stąd tylko, że pojmuje On lepiej, niż kto inny, jak ważnem to, jak potrzebnem jest dla Kościoła, aby najwyższy jego Zwierzchnik używał w Rzymie niezależności i był otoczony blaskiem, jaki przystoi jego wysokiemu powołaniu religijnemu i społecznemu.

Będzie z pewnością jedną ze zasług chwalebnego pontyfikatu Leona XIII to usiłowanie energiczne i wytrwałe, z jakiem Papież ten stara się wdrożyć tę prawdę w umysły ludów i rządów, aby ją uczynić — że się tak wyrazimy, własnością wspólną wszystkim, nie przestając w tym celu protestować przeciw faktom dokonanym i pogwałceniu swych praw, które nigdy nie mogą przejść w zadawnienie. Leon XIII umiał bardzo szczęśliwie odłączyć i odróżnić w swej przemowie czynniki nowe, które w roku minionym przyczyniły się do zmiany w położeniu Ojca św.

Podwójne dzieło zostało dokonane; podczas gdy rząd włoski, popychany nieszczęsną i nieubłaganą logiką faktów, ścieśniał w około Ojca św. bolesne koło niewoli i wbrew wszelkim uroczystym przyrzeczeniom burzył ostatnie przedmurze zwierzchniczej władzy papieskiej, wielkie mocarstwa Europy, zapominając o dawnych niesnaskach i kładąc koniec pożałowania godnym nieporozumieniom, zbliżyły się na nowo do Stolicy św. Dwa wielkie mocarstwa Prusy i Rossya uważały sobie za zaszczyt mieć Papieża za sprzymieżeńca i przyjaciela; nie bały się odwołać do tej „potęgi moralnej“, która wśród gromadzących się zewsząd gruzów sama jedna stoi niewzruszona jakoby na to, aby dać świadectwo o wiecznej żywotności Kościoła. Że rządy tych państw zostały do tego kroku popchnięte koniecznością polityczną lub religijną, to mało na tem zależy; jednając się z Watykanem oddały one mimo to nie mniej świetny i oczywisty hołd Stolicy świętej przez to, że się zwracają do niej, aby korzystać z jej zbawczych i ożywiających zasad.

Lecz podczas gdy Leon XIII, dzięki swej wyższej mądrości i swym rozległym i jasnym poglądom politycznym widział, jak wielkie mocarstwa Europy z zapałem obejmowały jego dłoń pokojową, którą do nich wspaniałomyślnie wyciągał, aby zagoić rany chorego społeczeństwa, położenie jego we Włoszech pogorszyło się, stało się nieznośniejszem i mniej pewnem. Ubiegły rok zaznaczył się dla Stolicy św. nowym stopniem ucisku i niewoli. Sprawa Martinucciego, postawa rządu i trybunałów włoskich, wyrażanie się pewnej gazety dowodzą widocznie, że jest w sferach rządu włoskiego pewne stronnictwo, gotowe doprowadzić rzeczy do ostateczności i powoli wciągnąć Ojca świętego pod prawa wspólne. Zrobiono już w tej mierze ważny krok naprzód. Dzisiaj już nie widać tej ostrożności i tego oszczędzania Ojca św., jakie przedtem nakazywał interes państwa. Rewolucya odsłoniła swój cel i dąży doń stanowczo.

Niech się rząd włoski ma na baczności, bo jest na niebezpiecznej drodze. Albowiem jeżeli w miarę jak położenie moralne Papieża w Europie wzrasta, pogarsza się jego stan materyalny w Rzymie, to kontrast ten jest zanadto przeciwny naturze, aby mógł trwać długo. Noty dyplomatyczne mocarstw w sprawie Martinucciego są pierwszem ostrzeżeniem, z którem mądra i przezorna polityka musi się liczyć, aby w przeciwnym razie nie wzniecić trudności i nie spowodować przykrych okoliczności, których ciężar spadłby przedewszystkiem na kraj.

W miarę, jak się pomnaża bieg wypadków, coraz wyraźniej się pokazuje, ile konieczną jest rzeczą dla Italii wydobyć się z tego nienaturalnego położenia, w jakie się wtrąciła i starać się o prawne a szczere pojednanie się z papieżem. Papiestwo i Włochy szły w zgodzie przez wiele wieków; a ten płodny i dobroczynny sojusz sprowadził dla Włoch nieocenione korzyści. Leon XIII wspomina w swojem wspaniałem przemówieniu o tem wszystkiem, co papieże zrobili dla wielkości i jedności moralnej Włoch. Ponieważ niezgłębione wyroki Opatrzności zespoliły sprawy Włoch i Papiestwa, dla tego leży to w interesie Włoch, aby położono koniec temu bolesnemu rozdziałowi, który już i tak trwał zanadto długo i odnowiono ten chwalebny sojusz, przywracając Ojca św. do jego dawnych praw. Papieże byli zawsze pierwszymi Włochami półwyspu, i pomimo to, że papiestwo przez charakter powszechny swego posłanictwa ma za swych synów wszystkie narody, okazuje jednak szczególną swą miłość dla tego kraju uprzywilejowanego, który Bóg bliżej z niem połączył. Niech Włochy uznają swój błąd, niech go naprawią wspaniałomyślnie, a spostrzegą, że Leon XIII potrafi zasłużyć na ten tytuł „Zwierzchnika Włoch,“ który Papieże zawsze tak chwalebnie nosili.

Sprawy sejmowe.

I. Konkurencya kościelna.

(C. d.) Wspomniałem o nieprzychylnem Sejmu usposobieniu dla duchowieństwa. Mimo to powiodło się ks. *Buchwaldowi* sprawę konkurencyjną utrzymać na porządku dziennym i zabezpieczyć jej w niedalekiej przyszłości załatwienie. Zawdzięcza to swej wytrwałości w jej popieraniu, swym dowodom przekonywającym o wadliwości i niesprawiedliwości obecnie obowiązującej ustawy, a poczęści zabiegom p. *Golejewskiego*, pragnącego zmiany niektórych §§. części formalnej na niekorzyść duchowieństwa, w czem go zeszłego roku posiłkował p. *Grocholski*, nie wahając się krzywdzący a niezgodny z prawdą najprzew. Konsystorzom uczynić zarzut. Pobity przez ks. *Buchwalda* już się tego roku nie odezwał. Wszelako p. *Golejewski*, zapomniawszy snać zeszłorocznej porażki, jaką nań sprowadził ks. *Buchwald* (uwikłaniem swemi poprawkami jego sprawozdanie komisyjne w rażące sprzeczności), tego roku pokusił się swój osiągnąć zamiar; lecz czujność ks. *Buchwalda* znowu, jak to zaraz ujrzymy, tego nie dopuściła.

Gmina *Brzoza królewska*, posiadająca kościół filialny, wniosła petycyę o uwolnienie od konkurencyi do kościoła macierzystego. Przewodniczący komisyi petycyjnej, p. *Golejewski*, sam podjął się sprawozdania, w przekonaniu że przy tej sposobności łatwo uzyska uchwałę w sprawie konkurencyjnej, która zniesie zeszłoroczną. Sprawozdanie to następowało bezpośrednio po odesłaniu wniosku ks. *Chełmeckiego*, o czem było wyżej, do komisyi administracyjnej. Otoż sprawozdawca p. *Golejewski*, wykazawszy według petycyi wielkie ciężary, jakie przygniatają gminę, zniewoloną do dwóch konkurowań kościołów, mówi następnie: Podług ustawy kościelnej (?) z dnia 15. sierpnia 1866 §. 9. normuje (?), że filie obowiązane są stawiać i utrzymywać kościoły i plebanie z odpowiedniemi budynkami. (Tego ustawa nie przepisuje wcale). Ale okoliczność ta nie uwalnia filie, wyjąwszy osobną umowę, od konkurowania na kościół i budynki parafialne. Więc podług ustawy gmina *Brzoza królewska* od konkurencyi do probostwa w *Giedlarowie* uwolnioną być nie może. Co do zmiany ustawy, to od dwóch lat była ta sprawa w Sejmie poruszoną. Komisya dwa razy przedkładała Wysokiej Izbie zmiany, a Wydział krajowy przedłożenie, lecz sprawozdanie komisyi odsyłała Wysoka Izba do Wydziału krajowego, a zaś Wydział krajowy odsyłał przedłożenie do komisyi — i tak zabiegom ze strony interesowanych i uproszonych udało się tę sprawę odroczyć i zostawić dotychczas nierozstrzygniętą. W tamtegorocznym Sejmie odesłane zostało sprawozdanie komisyi znowu do Wydziału krajowego, lecz Wydział krajowy dotychczas przedłożenia nie zrobił. Chociaż w całym kraju podnoszą się wszędzie skargi przeciw ustawie i zmiana jest konieczna ustawy o stawianiu kościołów i budynków parafialnych z dnia 15. sierpnia 1866, ba nawet gmina *Hniliczki* w powiecie *zbarazkim* z powodu przeciążenia konkurencyi (?) chciała się odłączyć od Kościoła katolickiego i przechodzić na schizmę, co było nawet przez ludzi złej woli jako sposób do agitacyj panslawistycznych wyzyskiwane,— toć spodziewać się należy, że Wysoki Wydział krajowy zechce się wywiązać z polecenia, danego sobie przez Wysoki Sejm i jeżeli nie w tej sessyi, to na następnym Sejmie zechce przedłożyć odpowiedne zmiany, któreby i filie uwolniły od podwójnego konkurowania do kościoła i plebanii w ustawie o stawianiu kościołów i budynków parafialnych. Komisya przeto petycyjna wnosi: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: petycyę gminy Brzozy królewskiej odsyła się do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby w przedłożeniu zmiany niektórych paragrafów ustawy o stawianiu kościołów i budynków parafialnych z 15. sierpnia 1866 i §. 9. wziął pod rozpatrzenie i zmiany w tym kierunku, aby jedna gmina nie mogła być pociągniętą do konkurencyi dwóch kościołów lub dwóch zabudowań mieszkalnych dla duchownych tego samego obrządku katolickiego“.

Po sprawozdawcy zabrał głos p. ks. *Buchwald*: „komisya petycyjna nie przychyliła się do prośby gminy *Brzoza królewska*, znajdującej się w dyecezyi *przemyskiej*, a powiecie *łańcuckim* i oczywiście inaczej sobie postąpić nie mogła z przyczyny, że obowiązująca teraz ustawa konkurencyjna na mocy swego §. 9. na to nie pozwala. Paragraf albowiem ten nie uwalnia kościołów filialnych od konkurencyi do t. z. kościołów macierzystych, z których filie powstały. Jest zapewne rzecz bardzo smutna, owszem niesprawiedliwa wielce, że ustawa dotąd obowiązująca tak nie słuszne i nie znośne na kościoły filialne wkłada ciężary. Celem wyjaśnienia i uzasadnienia powyższego twierdzenia, pozwolę sobie kilka uwag przytoczyć o genezie kościołów filialnych, a to na tle powołanej petycyi. — Brzoza królewska jest gminą wielką, gdyż liczy półtrzecia tysiąca dusz; należy do kościoła macierzystego w *Giedlarowej*, ktory ma tylko półtora tysiąca dusz. Stała się zaś *Brzoza królewska* filią w ten sposób: *Giedlarowa*, dawna jeszcze Jagiellonów lokacya, miała kościół parafialny, kiedy *Brzoza królewska* jeszcze nie istniała. Po jej założeniu, ponieważ nie było bliższego, a na własny zdobyć się nie mogła, przydzielono ją do parafii w *Giedlarowej*. Zmnożywszy się atoli w liczbę, a nie mogąc z powodu wielkiej odległości korzystać należycie z kościoła, już w r. 1648 ze szczodrobliwości ks. Adama Podgórnego miała własny kościół, w którym odprawiano nabożeństwo; w r. 1744 ze względu na zbyt wielką odległość od parafialnego, uznano jej kościół za filialny. Między kościołem *parafialnym* a *filialnym*, w obrządku *łacińskim*, ta jedynie zachodzi różnica, że przy kościele parafialnym jest proboszcz stały, instytuowany, a przy filialnym wikaryusz exponowany. Obaj jednak spełniają wszelkie obowiązki kapłańskie i parafialne samoistnie; pierwszy na mocy instytucyi kanonicznej, drugi zaś na mocy uniwersalnego przez biskupa udzielonego upoważnienia *ad universitatem causarum* według wyrażenia kanonicznego prawa. Filia taka jest więc właściwie parafią, a nazywa się nie parafią, lecz filią, zwykle z tej jedynie przy

czyny, że nie posiada dostatecznej dla proboszcza dotacyi. Jestto powód oczywiście nie zmieniający istoty rzeczy, że parafii nie ma, boć z braku odpowiedniej dotacyi nie może mieć proboszcza i dlatego nazywa się filią parafialnego kościoła, od którego nieraz od wieków całych jest odłączoną, i nie w owym kościele parafialnym, lecz we własnym duchowne swe zaspokaja potrzeby. Różnica tedy, zachodząca między kościołem parafialnym a filialnym, odnosi się do stanowiska przy nich urzędujących kapłanów, stanowiska kanonicznego, nie zaś do samej parafii. Gmina lub gminy — jest ich nie rzadko kilka — powtarzam, gmina obecnie o kościele filialnym należała niegdyś do kościoła macierzystego, lecz ponieważ dla wielkiego oddalenia z jego nie mogła korzystać posług duchownych, zwykle z nie lada wysileniem, z podziwu godną ofiarnością, a często za pomocą dobrodziejów, jak n. p. w Brzozie królewskiej, postawiła i utrzymuje kościół i budynki parafialne, ma też własnego duszpasterza, zaczem ponosi, jak inni parafianie, wszystkie ciężary konkurencyjne, a ustawa, nie uwzględniając tych okoliczności, nakazuje jej, jakby nie miała obowiązków dla własnego kościoła, przykładać się do wydatków na kościół macierzysty zarówno z jego parafianami, chociaż od wieków do owej nie należy parafii. Znaczy to tyle, co erekcyi nowych kościołów filialnych w mnogich miejscowościach, mianowicie w wschodniej części naszego kraju, naglące potrzebnych i niezmiernie pożytecznych, nie przeparte stawiać tamy. Takim bowiem podwojonym ciężarom podołać dla mnogich gmin czystem jest niepodobieństwem. Petycya, będąca przedmiotem naszych obrad, w sposób bardzo jaskrawy rzecz tę wyjaśnia. Parafia *Giedlarowa* liczy dusz półtora tysiąca, jej zaś filia *Brzoza królewska* półtrzecia tysiąca — pociągana tedy do konkurencyi do kościoła w *Giedlarowej* musi, — chociaż opłaca i utrzymuje własny kościół i budynki parafialne i chociaż ma własnego duszpasterza, a do *Giedlarowej* może chyba na odpust się udaje — musi w stosunku do liczby, i co zatem idzie, opłacanych podatków, nieomal podwójnie tyle wydawać na wspomniony kościół, co właściwi jego parafianie. Jestto widoczna niesprawiedliwość, oraz illustracya, jak niezbędnie potrzebną jest zmiana ustawy, tyle niesprawiedliwie obciążającej."

„Sprawa zmiany konkurencyjnej ustawy toczy się nie, jak wspomniał szanowny sprawozdawca, od *dwóch*, lecz od *sześciu* lat; ja bowiem zaraz na pierwszej sessyi obecnie kończącej się kadencyi sejmowej ją poruszyłem. Nie przychodziła ona do skutku dla przeróżnych przyczyn, których teraz wyliczać nie będę, gdyż mniej więcej szanownym posłom są znane; wszelako nadmienić muszę, że bodaj nie głównie z tego powodu, aby proboszczom, co koniecznie staćby się musiało, w ponoszeniu konkurencyjnych opłat nie ulżono. Myli się szanowny sprawozdawca, twierdząc, że Wydział krajowy dwa razy przedkładał Wysokiemu Sejmowi projekt do zmiany ustawy konkurencyjnej, a komisya tyleż razy sprawozdanie, a Wysoki Sejm ciągle odsyłał do Wydziału krajowego sprawozdanie komisyi, a przedłożenie Wydziału krajowego do komisyi; zupełnie zaś pominął się z prawdą, utrzymując, że tym sposobem udało się zabiegom interesowanych i uproszonych sprawę tę odroczyć i zostawić dotychczas nie rozstrzygniętą. Faktem albowiem — a poświadczy go Wysoki Sejm, jak też Wydział krajowy, że po mnogich pisaninach, po corocznie przezemnie ponawianym wniosku co do tej sprawy, dopiero w roku 1880, zaczem w czwartym od mego wniosku, zapadła Wysokiej Izby uchwała, polecająca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na sessyi następnej projektu do rewizyi całej ustawy. Jakoż *tandem aliquando* w r. 1881 przedłożył Wydział krajowy, nie jak mu polecono, projekt do rewizyi całej, lecz jedynie do zmian jej części formalnej i tę odesłano do komisyi konkurencyjnej, po raz pierwszy do tego przedmiotu wybranej. Interesowani — nie trudno odgadnąć kogo szanowny sprawozdawca ma na myśli, — wcale nie zabiegali o odroczenie sprawy, owszem ciągle się starali o jej załatwienie, lecz o załatwienie w całości. Byli wprawdzie inni interesowani, których zamiarem było konkurencyę, o ile podobna, utrudnić, a w wielu wypadkach uniemożebnić. Tych interesowanych dziełem, że w upłynionym roku, po długich namysłach, Wydział krajowy projekt do całej ustawy, przez siebie uchwalony, złożył do aktów, a tylko wystąpił z jego częścią formalną. Przyznaję, że nie winą tych interesowanych, komisya konkurencyjna dziwnie licho się ze swego wywiązała zadania, gdyż ci interesowani niczego nie zaniedbali, coby konkurencyę oddało na łaskę i niełaskę stron konkurencyjnych; lecz nie stało się to również winą zasiadających w komisyi posłów-kapłanów, między którymi i ja byłem; a wynikło jedynie ztąd, że komisya żadną miarą nie zdołała nowego budynku spoić trwale ze starym, czyli mówiąc wyraźniej, uniknąć w części formalnej licznych sprzeczności i przeciwieństw z częścią merytoryczną, w aktach Wydziału krajowego przechowaną. Dla tego, gdy wreszcie przyszła rzecz pod obrady sejmowe, całe sprawozdanie odesłano do Wydziału krajowego z tem poleceniem, aby na obecnej sessyi przedłożył projekt do całej ustawy. Tego wszakże projektu Wydział krajowy nie raczył przedłożyć. Bardzo zatem wdzięczny jestem szanownemu sprawozdawcy za wniosek, upominający się o przedłożenie projektu, chociaż muszę sobie pozwolić i o tym wniosku małą zrobić uwagę. Szanowny sprawozdawca domaga się od Wydziału krajowego przedłożenia do zmiany niektórych §§ — zupełnie więc odstępuje od zeszłorocznej uchwały sejmowej, by przedłożono projekt do całej ustawy, zaczem powraca do zwyż powołanego zamiaru swego. Sejm atoli nie żądał od Wydziału krajowego projektu do zmian niektórych §§., lecz do zmiany całej ustawy; to zaś z przyczyny, że całą ustawę rzeczywiście potrzeba z fundamentów przebudować, bez czego mielibyśmy jedynie łataninę, a jak się zeszłego roku jeden z szanownych posłów wyraził, raczej *monstrum kwalifikacyjne*, któreby sankcyi przenigdy nie otrzymało. — Podnosi szanowny sprawozdawca, że dotąd nie wniesiono projektu zmian owych, t. j. zmian przezeń pożądanych, zmian, które roku upłynionego komisyi, i jej sprawozdawcy p. hr. *Golejewskiemu* chwały wcale nie przyniosły. Ależ szanowny sprawozdawca powinienby ze sprawozdania rocznego Wydziału krajowego, któreśmy otrzymali wszyscy, wiedzieć, że Wydział żadnego nie myśli przedkładać projektu, pokąd kongrua duchowieństwa w Radzie państwa nie będzie unormowaną. Wrzekomy ten powód odroczenia zeszłorocznej uchwały sejmowej szanowny kolega ks. *Chełmecki* uznał za istotny i prawdziwy, dla tego wniósł o rezolucyę względem spiesznego uregulowania kongruy. Dla mnie jednak powód ten nie jest ani istotnym, ani dostatecznym, aby dla niego wstrzymywać rewizyę całej ustawy konkurencyjnej; gdyż według mego zapatrywania ustawa konkurencyjna od uregulowania, a względnie podwyższenia kongruy proboszczów, bynajmniej nie zależy. Jedna obok drugiej może istnieć zupełnie odrębnie, ztąd też obydwie mogą bez odnoszenia się do siebie być uchwalone. Wprawdzie kongrua jest podstawą do wymierzenia datków konkurencyjnych od proboszczów, lecz mimo to Sejmy wszystkich prowincyj austryackich uznały, że obecna kongrua jest zbyt szczupłą, ztąd też jedne dopiero od kwoty przenoszącej 500, a inne przenoszącej 600 zł. rocznego dochodu, nałożyły datki konkurencyjne na proboszczów; jeden jedyny Sejm nasz wyposażył swoich proboszczów 400 zł. Otóż mojem zdaniem uchwalenie nowej, niezbędnie potrzebnej ustawy konkurencyjnej wcale nie przeszkadza zamierzonemu polepszeniu kongruy.

Przy uchwalaniu konkurencyjnej ustawy Sejm zgoła nie potrzebuje na to się oglądać, o ile w przyszłości kongrua

proboszczów będzie podwyższoną, wystarcza bowiem najzupełniej postanowić: od kwoty, przenoszącej prawnie należącą się beneficyatowi kongruę: 200, 300 i t. d. zł., winien tenże opłacać do funduszu konkurencyjnego %. Postanowienie takie zarówno tedy obowiązywać będzie proboszcza, jaką bądź nie byłaby w przyszłości jego kongrua, a zarazem żadna nie zajdzie potrzeba zmiany owego postanowienia. Otrzymamy przeto wnet tyle konieczną nową ustawę konkurencyjną, w której według sprawiedliwości, słuszności i względu na zadanie duszpasterstwa i jego dla społeczeństwa niezmiernej ważności, tak duchowieństwa jak stron konkurencyjnych obowiązki legalnie i stale będą określone“.

„Dowiodłem więc, że unormowanie kongruy zgoła nie jest przeszkodą do załatwienia ustawy konkurencyjnej. Ztąd też nie przedłożenie uchwałą sejmową nakazanego projektu do tylekrotnie rzeczonej ustawy z wrzekomego powodu oczekiwanego polepszenia kongruy jest w oczach moich znowu, jak tutaj zeszłego roku powiedziano, nowym tylko *szyberem*, jeżeli nie czemś gorszem. — Powtarzam z naciskiem, że nie mówię o jednym paragrafie, lecz o *całej ustawie*, która we wielu §§ winna być zmienioną i na lepsze przerobioną; koniecznie zaś tego wykazuje jaskrawo dzisiejsza petycya. Jakoż wyjawione w niej anomalie i niesprawiedliwe ciężary projekt zeszłoroczny znosił, gdyż swym § 10 orzekł, że gminy o kościele filialnym, przy którym władza dyecezalna ustanawia exponowanego wikarego, do sprawowania pod własną odpowiedzialnością wszystkich czynności parafialnych upoważnionego, od konkurencyi do kościoła macierzystego zupełnie są wolne. Ponieważ nie tylko w tym § jednym, lecz także w innych podobne znachodzą się anomalie, do tego zaś zeszłoroczna łatanina się nie powiodła, boć powieść się nie mogła, uchwalono rewizyę całej ustawy“.

„Popierając zatem, o ile dotyczy petycyę gminy *Brzoza królewska*, wniosek komisyi, ubolewając zaś, że nadmienionej gminie wielce a niesprawiedliwie obciążonej, w tej chwili ulżyć ustawa nie pozwala, uzupełniam wniosek komisyi następnie: „Sejm wzywa Wydział krajowy, przypominając zeszłoroczną uchwałę swoję, aby przedłożył projekt do ustawy konkurencyjnej, o ile być może na obecnej lub najbliższej sessyi.“ — Wniosek ten Sejm uchwalił. Tym sposobem nową ustawę konkurencyjną, którą, korzystając ze sposobności, chciano z pominięciem dwukrotnej uchwały sejmowej ograniczyć na jej część formalną, uratowano w całości. Musi ona teraz wejść na porządek dzienny tegorocznego Sejmu, co od czujności, znajomości przedmiotu i dobrej obrony posła kapłana — po innym bowiem tego spodziewać się byłoby złudzeniem — zależeć będzie, aby ze wszech miar i względów była sprawiedliwą i przeznaczeniu swemu odpowiadała.

W sprawie reformy nauki religii
w szkołach.

W sprawie reformy nauki religii w szkołach zamieściła *Gazeta Krakowska* (w nrze 8. i 9.) pod tytułem: *Nowy organ dydaktyki wedle nauki Bakona*, gdzie autor omawia ostatni ustęp dzieła p. Z., o tejże sprawie traktujący, kilka uwag, które, rozszerzając błędne pojęcia, spowodowały jednego kapłana, zaszczytnie z nauki znanego, do napisania następującej krytyki.

Jeżeli mowa o *reformie nauki religii w szkołach*, trzeba ją oprzeć na istotnych podstawach, nie na urojonych. Podstawy ukształcenia religijnego są: nauka dogmatów, zasad moralnych, faktów historycznych i obrządków Kościoła z jednej strony, a z drugiej strony ćwiczenia religijne, wykonywane w praktyce. Nauka religii, chociażby ją sam Ojciec św. wykładał, bez praktyk religijnych w szkołach, jest tylko urojonym czynnikiem do rzeczywistego ukształcenia religijnego. Uczeń bez praktyk religijnych jest tem, czem żołnierz, wyuczony strategii z książki, a nie znający pojedynczych obrotów; jest tem, czem rolnik, znający teoryą bez znajomości praktyki i zastósowania tejże do uprawy roli. I dziwna rzecz, w każdej innej gałęzi wiedzy udzielanej w naszych szkołach żąda się praktycznych ćwiczeń, tylko nauce religii odmawia się tychże, lub się je omija. Wykłady religii trzeba tedy połączyć z praktycznemi ćwiczeniami duchownemi, t. j. trzeba zaprowadzić w szkołach odmawianie modlitwy przed i po nauce, uczęszczanie do kościoła na mszę św., odbywanie rekolekcyj czyli duchownych ćwiczeń, i trzechkrotnej spowiedzi rocznie i na wszystkie te ćwiczenia trzeba wyznaczyć wolny czas, aby księża katecheci mogli je z uczniami odbywać swobodnie. Powtóre należy pomnożyć naukę religii o jednę godzinę w szkołach niższych, a w średnich o 2 godzin tygodniowo, a dojdzie się do celu. Oto jest cała reforma nauki religii, czyli tak zwane: *jak*.

Co do praktyk religijnych, te powinni odbywać nie tylko uczniowie, ale i pp. professorowie wraz z uczniami pod przewodnictwem księży katechetów i to koniecznie, chociażby się to najnieliberalniejszem wydawało. Odwołuję się tu na dawniejsze szczęśliwsze czasy. Któż z współcześnie żyjących nie pamięta tych budujących chwil, kiedy to w kościele św. Anny w Krakowie p. prorektor liceum św. Anny ś. p. P. z gronem professorów pierwszy spieszył do konfesyonału i pierwszy szedł do Komunii św. przed uczniami, ile razy odbywaliśmy wspólnie spowiedz św.? — Albo kto przepomni ową piękną postać kulawego p. K., lub M., K. i innych ówczesnych pp. professorów, którzy codziennie w ławkach kościoła św. Anny pośród uczniów z książką do nabożeństwa zasiadali i przykładem swym młodzież do modlitwy i moralnego życia zagrzewali? Chętnie się szło do kościoła i wesoło się z niego wychodziło, a na ulicy pamiętał uczeń o tem, że jest katolikiem, w domu nie wstydził się przy łóżku uklęknąć do modlitwy i był całą dobę uważnym, aby się na drodze moralnej nie pośliznąć. Lecz nie długo po tem, kiedy w r. 1851 inszą rutynę zaprowadzono w szkole, kiedy tylko jeden lub najwięcej dwóch pp. professorów dla dozoru młodzieży do kościoła uczęszczało, zaczęły się już zdarzać smutne wypadki: młodzież wyłamywała się ukradkiem z pod tego obowiązku i odwoływała się wręcz na zły przykład ze strony pp. professorów.

Teraz co do zarzutów w przytoczonym ustępie.

Autor powiada, że: „nauki katechizmowe są powiększej części jednostronnemi ćwiczeniami pamięci, w skutek czego tylko dzieci, dobrą obdarzone pamięcią, odnoszą palmę pochwał, podczas gdy mniej uzdolnione, choćby były najlepszych usposobień serca, pozostają za niemi upośledzone i wzgardzone.“ Lecz któż temu winien? Czy katecheta? Nie. Winien temu *brak godzin* na skuteczny wykład nauki religijnej, bo kto z ludzi potrafiłby inaczej wykładać katechizm, przepisany w szkołach niższych w ciągu 80 godzin, jakie plan nauk ks. katechecie pozostawia do dyspozycyi w ciągu roku? Albo w szkołach średnich któż jest w stanie, chociażby pobieżnie obznajomić młodzież z dogmatami, z zasadami moralności, z historyą Kościoła i obrzędami w ciągu tylko 80 godzin rocznie? To przechodzi siły ludzkie, a ztąd wniosek: trzeba dać ks. katechecie jednę godzinę tygodniowo więcej w szkołach niższych, a w wyższych 2 godziny, a stanie się zadość odpowiedniemu wymaganiu.

„Nauki katechizmowe są to w znacznej części metafizyczne ogóły, które naukę religii raczej wieńczyć, niż rozpoczynać powinny“. Ten zarzut jest tylko bezmyślnem wypowiedzeniem domniemanej wady bezpodstawnej. Proszę wziąść pierwszy lepszy katechizm aprobowany do ręki, aby się o bezpodstawności zarzutu przekonać. W każdym katechizmie szkolnym jest nauka o stworzeniu i rządzeniu świata, o Bogu

i jego własnościach, o Trójcy najśw., o śś. Sakramentach, o przykazaniach, oparta na krótkich wyrokach Pisma św., a więc nie są to ogóły, ale ściśle określone artykuły wiary i moralności, poparte Pismem św. i tradycyą; nie są one *metafizyczne*, gdyż się je wywodzi z Pisma św. i Pismem św. i tradycyą się je popiera i udowadnia; nie ma tu odrobiny metafizycznych rozumowań. Przy jednej tylko nauce „o łasce boskiej“, aby ją dać uczniowi pojąć, trzeba trochę metafizycznych uwag, bo zresztą pojęcie działania łaski boskiej przechodzi zwykły nasz rozum. Na czemże więc zasadza autor zarzut o metafizycznych ogółach?

„Że nauka religii więcej wywiera wpływu na pamięć, niż na uczucie i praktyczne zastósowanie nauki chrześciańskiej w codziennem życiu“ przyczyny tego szukać trzeba także w niedostatecznej liczbie godzin na naukę religii i w braku praktyk religijnych w szkołach. Czy szanowny autor artykułu wierzy w to, że w 80 godzinach nauki szkolnej można oprócz wyłożenia uczniowi dogmatów katolickich także skutecznie wpłynąć na uczucie jego i przyzwyczaić go do praktycznego zastósowania nauki katolickiej w codziennem życiu? Sądzę, że jako człowiek rozumny sam temu nie da wiary. Jeżeli bowiem ks. katecheta przebywa z uczniami tylko 80 godzin rocznie, a 8640 godzin znajduje się uczeń pod wpływem obcych, gdzie ani praktyk religijnych, ani zastósowania zasad katolickich do życia nie spostrzega, cóż dziwnego, że religijnego uczucia ucznia nie wykształci?

Mocno mnie cieszy, że przecie raz autor musi dojść do przekonania, iż liberalizm, który się wkradł w domowe życie rodzin, jest tu głównym ujemnym czynnikiem, który pozbawia ucznia uczuć religijnych i nie pozwala stosować religii praktycznie do codziennego życia.

Pisze p. Z., a za nim autor artykułu: że „o ile w pierwiastkach nauki cudowność materyalna jest usprawiedliwioną, o tyle w miarę postępów ucznia w tym przedmiocie należałoby zachować w niej pewną oszczędność, a otwierać coraz szerszy przystęp cudowności duchownej“. Na Boga, co mają znaczyć te słowa? Cudowność materyalna, jeżeli użyję słów autora, jest tak w niższych szkołach jak i w wyższych jednakową, na palcach policzyć można cudowność materyalną. Wszak, jeżeli chodzi o ilość cudów, zawartych w Piśmie św., tych jest tak mała liczba, że 10-letnie dziecię wszystkie cuda wyliczy bez obciążenia umysłu. Czemu obawiać się tego u młodzieży gimnazyalnej. Życzy sobie autor „cudowności duchowej“. Lecz dokąd ta cudowność duchowa zaprowadziła n. p. wielkiego rzekomo człowieka Francyi Gambetę pod względem religijnym, że już o ks. Bismarku ani o p. Ignatiewie, jako o mężach innego wyznania, nie wspomnę? I to autor Polak taką daje radę. Już i u nas tej cudowności duchowej jest aż nadto, czy mamy jej sobie jeszcze więcej życzyć? Sądzę, że katolicki katecheta żaden się tego trudu nie podejmie. Zresztą i autor ma jej już nie mało, skoro tak poniewiera cudami boskiemi naszej religii. Czyż z takiemi drwinkami, jak on, pisać się o nich godzi, gdy od nich spodziewać się należy podniesienia moralności społeczeństwa? Przecież autor fizycznemi cudami nie pogardza. żądając, aby katecheta w 80 godzinach szkolnych podniósł ucznia, żyjącego pośród złego otoczenia po za szkołą, do cudowności duchowej. Kto wie, a mnie się przynajmniej zdaje, że nie nieporadność duchowieństwa jest przyczyną, „że uczeń, zamiast pewnego organizmu nauk religijnych z górującemi nad nim przewodniemi zasadami, raczej jakiś chaotyczny zasób wiadomości, a często nawet powątpiewanie o wierze ze szkoły wynosi“, ale właśnie ta cudowność duchowa i brak cudowności materyalnej, o jakich autor wspomina, są tego przyczyną.

Religia jest prawdą boską objawioną, wyrozumować się nie da, trzeba się jej wyuczyć, a praktykami i ćwiczeniami religijnemi trzeba rozgrzać uczucie młodzieży do umiłowania jej, a przykładami społecznego życia religijnego nauczyć ją zastosowania prawdy katolickiej do codziennego życia. Skoro jednak, oprócz szkoły i kościoła (który młodzież rzadko odwiedza) mało zastósowana jest w towarzyskiem życiu, nie dziw, że się zdarzają często moralne upadki między młodzieżą, ale temu winny próby wprowadzenia libertynizmu w nasze domowe życie, a nie ks. katecheci, ani ich domniemana nieporadność.

I temu możnaby częściowo zaradzić. Bardzo z dobrym skutkiem praktykowano niegdyś zwyczaj odwiedzania uczniów niespodzianie w ich mieszkaniach przez pp. professorów kilka razy w roku w celu łatwiejszego ustrzeżenia uczniów od moralnych zboczeń, ale czyżby libertynizm zechciał się zniżyć do tak lichego środeczka, aby dał upoważnienie pp. professorom do tej miłej pielgrzymki po zaułkach miejskich?

Że i pod względem rozwoju ducha i wyższego oświecenia w nauce religii w szkołach średnich wiele się robi, o tem łatwo się przekonać tak z podręczników, używanych do wykładów, jako też i ze samych wykładów, a przyczyna „chaotycznego zasobu wiadomości bez gorujących zasad i ustalonych przekonań“ leży w ogromie, i obszerności przedmiotu, który zbadać, objąć i uporządkować w duchu według wyrażonych życzeń wymagałoby genialnego umysłu, jakim się nie każdy uczeń poszczyci, albo odrębnego kilkoletniego studium.

Nareszcie praktycznego religijnego życia powinien się człowiek uczyć nie tylko w szkole, ale i w społeczeństwie od dziecięcia, aż do śmierci, bo religia jest stosunek wszechstronny człowieka do Boga, który się nie poczyna na ławce szkolnej, ani się na niej nie kończy. W szkole daje się dyrektywa, powtarza się ją często w ciągu lat szkolnych, i w umysł i w serce młodzieńca się ją wpaja, która tem będzie gruntowniejszą, im młodzieniec dłużej, niż 2 godzin tygodniowo, pod okiem i kierunkiem katechety będzie zostawał, i częściej pod jego dozorem praktyki religijne wykonywał.

Dzięki przynajmniej Bogu, że ludzie dobrze myślący, jak autor rozprawy, przyszli do tego przekonania, że religia jest główną podwaliną moralnego życia społeczeństwa, a ztąd łatwy wniosek, jak wielki błąd popełnili ustawodawcy szkolni, emancypując szkołę z pod wpływu Kościoła i monopolizując sobie wychowanie, bo odjęli nauce religii urok i uczynili ją przedmiotem dla młodzieży wstrętnym, który na uczucie młodzieży mało wpływa, i do codziennego życia rzadko bywa stosowanym. Aby błąd pokryć, a z siebie odpowiedzialność zrzucić, czyż słuszna składać całą winę na księży katechetów?

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 22 stycznia. (*Kilka uwag nad projektowaną ustawą kongrualną*). W §. 3. omawianej przezemnie ustawy powiedziano, iż co do przyznanego w §. 1. uzupełnienia kongruy zawisła decyzya w poszczególnych wypadkach od politycznej władzy krajowej, która w tej mierze ma się poprzednio porozumieć z biskupami. Za podstawę do przyznania lub odmówienia podwyższonej kongruy mają służyć szczegółowe wykazy dochodów i wydatków, a sposób, w jaki to fasyonowanie przeprowadzić należy, zostanie bliżej w drodze rozporządzenia określony. Zgadzając się na ten paragraf, nie zawadzi wyrazić życzenie, by zdanie biskupów faktycznie było uwzględniane. Wzorów do układania fasyj namnożyło się ostatniemi czasy nie mało; spodziewać się i oczekiwać wypada, iż zapowiedziane w tej mierze nowe rozporządzenie nie odbiegnie od zasad słuszności, której niestety we wielu dotąd obowiązujących formularzach fasyonowania trudno się doszukać. Zacytowany wyżej §. 3. wylicza następnie w 5ciu punktach wszystko to, co w rubryce dochodów powinno być

pomieszczone. Wyliczonym tu kategoryom różnych dochodów w ogóle nic nie można zarzucić, jedynie przy trzech z nich pewne modyfikacye zdają mi się być całkiem uzasadnione. W punkcie 4 jest między innemi mowa także i o dochodach z naturaliów, taksowanych wedle przeciętnych cen targowych. Gdy wartość naturaliów w miejscowości samej różni się bardzo często i to znacznie od cen praktykowanych w najbliższem, lecz przestrzenią dość odległem miejscu targowem, wypadałoby zgodnie z słusznością wyrażenie ustawy: „przeciętne ceny targowe“ zmienić na termin: „przeciętne w okolicy praktykowane ceny“. W punkcie 6 powiedziano, iż w rubrykę dochodów ma być wstawiona ryczałtowa kwota z należytości stuły, przyczem dodano, iż dochód ten nie przekraczający sumy 50 zł. z rubryki tej odpada. Wyraz „ryczałtowy dochód“ wcale nie jasny. Kto go bowiem ma oznaczyć? Słuszniejby było, gdyby zatrzymano sześcioletnią przeciętnie kwotę z taks stuły, a ponieważ nie ulega wątpliwości, iż w parafii, z liczbą dusz 1600 rzadko kiedy dochody ze stuły wynoszą 50 złr., wypadałoby ów punkt 6 ułożyć mniej więcej w tem brzmieniu: W parafiach aż do 1600 dusz dochody ze stuły nie należy wstawiać w rubrykę: *habet*; w parafiach zaś z większą liczbą dusz, niż 1600, przeciętna sześcioletnia kwota z pojedyńczych taks stuły, po potrąceniu wolnych 50 złr., ma być wliczona w kongruę. *Taksy* za wystawianie metryk nie należą do dochodów stuły. Ten dodatek jest całkiem uzasadniony. Drobny bowiem dochód z tych taks, to nic innego, tylko zbyt liche wynadgrodzenie za owe kancelaryjne obowiązki, nieodłączne od duszpasterstwa. W rzadkich wypadkach i to, jeżeli parafia liczy więcej niż 10.000 dusz, może dochód ten wynosić więcej niż 100 złr., ale w takich razach proboszcz sam nie podołałby pisaninie kancelaryjnej, lecz potrzebuje jednego lub kilku pisarzy, którzy przecież bez wynadgrodzenia pracować nie zechcą. Gdyby państwo prowadzenie metryk poruczyło świeckim urzędnikom, wówczas przekonałoby się, jakieby znaczne sumy pochłaniało opłacanie tychże. O tych wrzekomych dochodach stuły zastrzegam sobie pomówić jeszcze nieraz obszerniej w dalszym ciągu mych uwag. Ostatnią pozycyą dochodów są *msze funduszowe*. Rzecząby godziwą było, aby stypendya te nie wliczano w rubrykę dochodów, lecz nie ma widoków, by tego rodzaju wniosek, postawiony czyto w komisyi, czy w pełnej Izbie, przy dyskutowaniu nad ustawą kongrualną mógł się utrzymać. Natomiast atoli tem stanowczej należy się domagać, by od dochodów fundacyjnych potrącano za każdą mszę zwykłe stypendyum. Na zestawienie rubryki wydatków, jak ją proponuje ustawa, można się zgodzić, lecz także nie całkiem bezwarunkowo mianowicie co do ustępu *d* i *e*. W ustępie *d* powiedziano, iż jeżeli liczba mszy funduszowych przewyższa liczbę mszy, którą duszpasterz w przeciągu roku wedle postanowień biskupa dyecezalnego winien odprawić, iż w takim razie msze te zbywające, a właściwie stypendya za nie, udzielone innym kapłanom do odprawienia, mają być wstawione w rubrykę wydatków. Zgadzając się na to, nie podobna niedostrzedz tej jawnej sprzeczności, iż jedna i ta sama rzecz figuruje jako dochód i jako wydatek. W rubryce bowiem fasyonowania dochodów polecono zaliczać do nich wszelkie msze fundacyjne, nie uwzględniając wcale tego, czy je duszpasterz będzie mógł sam odprawić, czy też nie będzie zmuszony innych kapłanów obdzielić temi stypendyami. Nadto całkiem słuszna, by duszpasterz, mając do odprawiania przekazane sobie msze funduszu religijnego, za każdą z nich zwyczajne stypendyum wciągał w rubrykę wydatków. Przy ostatniej pozycyi *e*, gdzie jest mowa o wydatkach na budynki mieszkalne i gospodarskie proboszczów, iż takowe mają być obliczane wedle przepisów obowiązujących w pojedyńczych krajach koronnych, domaganie się i życzenie kleru jest całkiem usprawiedliwione, by te przepisy odpowiednio do obecnych stosunków zostały zmienione, a głównie, by się dały pogodzić z nową ustawą kongrualną. W tej mierze kardynalną powinno być zasadą, iż do utrzymania budynków plebańskich pewną kwotą powinien się przyczyniać tylko ten duszpasterz, którego dochody przewyższają minimalny, nową ustawą prowizoryczną unormowany dochód. O dalszych paragrafach ustawy, zajmujących się administratorami i deficyentami, tudzież o rezolucyi do tej ustawy, wniesionej do komisyi kongrualnej, będzie w następnym liście. *Ks. Z. C.*

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“
b) w dyecezyi przemyskiej.

Na dniu 24. b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem uchwalono, aby oprócz rekollekcyj ludowych w *Zborowicach*, gdzie takowe już 4. b. m. się rozpoczęły, i w *Przewrotnem*, gdzie takowe 18 lutego się rozpoczną, odbyły się nadto rekollekcye w *Warzycach* i *Strachocinie*. Dalej uchwalono, aby missye ludowe w b. r. odbyły się w *Spiach*, w *Brzyskach*, w *Rychcicach*, *Turce*, *Jasieniu* i *Łanowicach*.

Z powodu rezygnacyi ks. professora A. Trznadla wybrano w myśl §. 11 l. 4 członkiem Wydziału ks. professora Bronisława Markiewicza.

W końcu zapadła uchwała, aby po przeprowadzonem skontrum kasy brackiej, nie mniej jak i książki kasowej przez wydelegowanych ks. dziek. *Dornwalda* i ks. prof. *Markiewicza*, bilans za *rok 1882* wydrukowany i księżom prefektom rozesłany został.

Do kasy brackiej nadesłali dodatkowo *za rok 1882*: z dekanatu *jasielskiego*: ks. prał. J. Paszyński 3 zł.; ks. T. Biesiadzki, pr. w Bączalu 3 zł.; ks. W. Filar, pr. w Stawęcinie 3 zł.; ks. K. Fischer, pr. w Tarnowcu 3 zł.; ks. E. Janicki, pr. w Jedliczu 3 zł.; ks. M. Kosiba, pr. w Trzcinicy 3 zł.; ks. K. Krementowski, pr. w Swięcanach 3 zł.; ks. A. Krzeczowski, pr. w Zręcinie 3 zł.; ks. A. Swiętnicki, pr. w Łubienku 3 zł.; ks. S. Szymkiewicz, pr. w Warzycach 3 zł.; ks. S. Cetnarski, prof. gimn. 3 zł.; ks. W. Stankiewicz, pr. w Szebniach 2 zł.; ks. J. Puzon, wik. w Tarnowcu 3 zł.; ks. S. Gorczyca, wik. w Jaśle 2 zł.; ks. F. Radwański, wik. w Zręcinie 2 zł.; ks. K. Szkocki, wik. 2 zł. i ks. J. Szura, wik. w Jedliczu 2 zł.

Z dekanatu *miechocińskiego*: ks. dziek. J. Sobczyński 3 zł.; ks. W. Ciechanowicz, prob. z Wielowsi 3 zł.; ks. S. Herman, pr. w Grębowie 3 zł.; ks. A. Różycki, pr. w Pniowie 3 zł.; ks. A. Fleszar, pr. w Zaleszanach 3 zł.; ks. W. Sapecki, pr. w Radomyślu 3 zł.; ks. B. Birkenmaier, pr. w Rozwadowie 3 zł.; ks. F. Zając, wik. w Grębowie 2 zł.; ks. A. Rychel, wik. w Wielowsi 2 zł.; ks. W. Sołtysik, wik. exp. w Slęzakach 2 zł. Nadto nadesłali: ks. J. Terlecki, dziek. *drohobycki* 3 zł.; ks. J. Kłos, wik. w Brzostku 2 zł.; p. J. Łęczyński, prof. 1 zł.; ks. J. Weiss, pr. w Lublanach, złożył 5 zł. a nie, jak mylnie w ostatniem sprawozdaniu podano 3 zł.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, upraszamy pp. ks. prefektów, którzy dotąd nie nadesłali jeszcze sprawozdania w odpowiedzi na okólnik z d. 15 grudnia r. z., aby jak najrychlej swą odpowiedź łaskawie nadesłać zechcieli, gdyż jeżeliby się jeszcze miały gdzie odbyć w b. r. missye, względnie rekolekcye, to musiałby Wydział wcześnie postarać się o pozyskanie OO. Missyonarzy.

W czasie *Wielkiego Postu* odbędą się dla księży rekollekcye u OO. Jez., a mianowicie w *Starej wsi* od 13—15, i od 19—23 lutego; w *Łańcucie* zaś od 19—23 lutego, i od 26 lutego do 2 marca b. r.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. J. Federkiewicz,
sekretarz.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

(Assystencya wikaryusza przy zawieraniu małżeństwa.)

Pytanie I. W buli Benedykta XIV do biskupów polskich (Nimiam licentiam z dn. 18 maja 1743) jest mowa, w jakich razach proboszcz może polecić innemu kapłanowi dawanie ślubu. Przyczyna zlania swej władzy na zastępcę ma być legitima gravissimaque. Otóż proboszczowie uczeni i pobożni upoważniać zwykli do dawania ślubu swego wikaryusza często z przyczyn dość małych. Czy tego nie należy tłumaczyć benigniori modo?

Odp. Istotnie w buli Benedykta XIV jest taki ustęp: *„Ac primum omnium munus, quod ad proprium parochum jure spectat, interessendi matrimoniis celebrandis, per se ipse parochus, nisi legitima gravissimaque de causa impeditus, obire tenetur.“* Bula każda jest prawem, aczkolwiek po za zbiorem prawa kanonicznego się znajduje. Pytanie więc powyższe odnosi się do tłumaczenia prawa, a mianowicie, czy z przyczyn błahych lub zgoła żadnych może proboszcz poruczyć swą władzę dawania ślubu wikaryuszowi.

Autorowie nie wszyscy wzgląd mają na bulę rzeczoną. *Giraldi*, *Maupied* po prostu parafrazują ustęp buli. *Bouix* (De parocho p. 475) rozróżnia między *liceitas* i *validitas*. Podług niego delegacya taka bez dosadniej przyczyny jest ważna, jakkolwiek nie dozwolona. *„Potest quidem*, mówi, *attenta sola validitate, parochus alium deputare sacerdotem ad praestandam matrimonio assistentiam. At vero id cum* **licite** *non posse, nisi* **legitima gravissimaque** *de causa impeditum monet Benedictus XIV.“*

Niektórzy proboszczowie ściśle się tego trzymają, i choć mają wikaryuszów *ad universitatem causarum*, śluby sobie zastrzegają; inni znów w praktyce tego przepisu się nie trzymają. Czy można ich wytłumaczyć?

Sądzimy, że tak, a mianowicie z następujących powodów: 1.) Bula Benedykta XIV wydaną została dla Polski w czasach rozprzężenia obyczajów i częstego zrywania małżeństw, czego obecnie nie ma.

2.) Wikaryusz przydany jest proboszczowi do pomocy w spełnianiu funkcyj pasterskich. Katechizowanie, kazanie, odwiedzanie chorych wymaga daleko większej umiejętności, niż dawanie ślubu. Skoro więc do ważniejszych spraw używa wyręczenia, zdaje się, że w mniej ważnej na dzisiejsze stosunki, użyć może godziwie bez nadzwyczajnych przyczyn zastępstwa ze strony swego wikaryusza.

Pytanie II. Czy może proboszcz delegować wikaryusza do dawania ślubu, kiedy sam był delegowanym od innego proboszcza pro casu determinato?

Odp. Zależy to od woli proboszcza właściwego (*parocho contrahentium*). Proboszcz ów delegujący albo miał szczególne powody wybrania i delegowania proboszcza, albo nie. Do takich zaliczyć możemy np. związek krwi, długoletnia przyjaźń z nowożeńcami. Carrière sądzi, że proboszcz w tych okolicznościach delegowany nie może swego wikaryusza upoważniać do dawania tego ślubu, bo *delegatus non potest subdelegare.* Jeżeli zaś delegujący proboszcz nie miał na myśli żadnych poszczególnych powodów, jeżeli np. zezwolił na ślub w innej parafii dla ułatwienia nowożeńcom, jeżeli żadnego motywu nie miał, aby wybrać proboszcza a wykluczyć z delegacyi wikaryusza, tedy proboszcz delegowany może swego wikaryusza subdelegować celem dawania ślubu, bo przyjąć się godzi, że *delegans* się na to zgadza. (Craisson. n. 1.526).

BIBLIOGRAFIA.

R. T. *Jacobi Tirini* S. J. in universam Scripturam Commentarius, cui praeter ss. Bibliorum textum accedunt Prologomena *Levini Lemnii* et Notationes quam plurimae P. *Zachariae* et P. *Josephi Brunengo*, qui praestantissimum opus auxerunt, correxerunt, illustrarunt. Taurini, ex typographia Petri Marietti 1882, in 8o vol, I pag. XXIV-808; vol. II pag. 1070. Do najznakomitszych komentatorów całego Pisma św. należy Jakób *Tirinus* z T. J. (ur. w Anversie r. 1580, um. r. 1636), z powodu że umiał połączyć krótkość i zwięzłość wyrażenia z wielką jasnością, a rozległą i gruntowną naukę łączył z bystrością w odkrywaniu znaczenia ksiąg św. Podług słów O. Fr. Zacharyasza T. J., wydawcy jego komentarza, „cum Tirino pauci sunt Bibliorum interpretes comparandi, nam ea est perspicuitate, eo judicio, ea eruditione, ut vix quidquam in tanta brevitate illum effugerit, quod ad institutum suum faceret (Praefatio in Tirinum.) Przed Tirinusem od czasów Ojców aż do w. XVII. mnóstwo było cennych objaśnień do Pisma św. Te jednak nie obejmowały wszystkich ksiąg św., a niektóre z nich zbyt były obszerne, tak że nie wielu miało dość czasu i cierpliwości do czytania tych komentarzy. I tak np. komentarz Benedykta Pereriusa do samej Genezy obejmował 4 tomy in folio; tyleż tomów objaśnień napisał Alfons Tostatus do samej Ewangelii ś. Mateusza; Alfons Salmeron wydał 12 tomów do 4 Ewangelij i Dziejów Apostol.; Jan Villalpandus 3 tomy do samego Ezechiela i t. d. Inni ogłosili komentarze mniejszej wprawdzie objętości, jak Franc. Ribeza, Ferd. de Salazar, Kornel a Lapide, Jakób Boufrerius, ale i ci okazali się jeszcze za obszerni do powszechnego użytku. Dała się tedy czuć potrzeba takiego komentarza, któryby uwzględnił wszystkie części Pisma św., przytem krótko a jasno spożytkował to, co przedtem począwszy od Ojców, uczyniono na polu exegezy, któryby podał rozwiązania najważniejszych trudności, jakie nastręcza Pismo św., i podał argumenta do zwalczenia błędów, prawdzie katolickiej przeciwnych, a mógł zarazem służyć i do nauczania ludu z kazalnicy i do wykładów z katedry, słowem służyć tym wszystkim, co się interesują Pismem św. I to właśnie zadanie wytknął sobie Tirinus, biorąc się do pisania komentarza i spełnił je znakomicie. To też komentarz ten zaraz po swem zjawieniu r. 1632 wielkie miał powodzenie i w ciągu wieku XVII i XVIII miał kilkanaście wydań w *Anversie*, *Lyonie*, *Wenecyi*, *Augsburgu*, *Neapolu.* W ostatnich jednak czasach egzemplarze jego stały się dość rzadkiemi. Dla tego p. Marietti, wielce zasłużony na polu wydawnictw teologicznych księgarz w Turynie, pomyślał o nowem wydaniu Tirinusa i wydał dotąd 2 tomy in 8vo; tomów wszystkich (in 8vo) będzie 5, każdy około 800 str. Cena tomu 10 franków. Całe więc dzieło kosztować będzie 50 frank. (koło 23—24 złr.)

Jakie są zalety tego nowego wydania? Prócz samego komentarza podany jest najprzód *text biblijny.* Niektóre dawniejsze wydania Tirinusa mieściły tylko sam komentarz bez textu, przezco utrudnione było studyum Pisma św., bo trzeba było naraz dwoma posługiwać się książkami: jedną z textem, drugą z objaśnieniami. Za podstawę swego wydania wybrał Marietti edycyą neapolitańską z r. 1775—76, dokonaną przez głośnego z prac teologicznych O. Fr. Zachariasa T. J. (1786), który komentarz Tirinusa w niektórych punktach poprawił i według nowszego stanu nauk uzupełnił. Wreszcie jedną to wydanie Mariettego odznacza się korzystną nowością. W ostatnich dziesiątkach lat wielu Oryentalistów z zapałem rzuciło się do studyowania pomników starożytnej Babilonii i Niniwy. Studya te nie były łatwe, bo liczne owe pomniki miały trudne do odczytania inskrypcye *klinowe* (Keilschrift). Powiodło się jednak wynaleść klucz do odcyfrowania tych napisów, a ztąd nowe, obszerne zyskano wiadomości o dawnych dziejach Azyi zachodniej, tak iż dziś te dzieje są niemal zupełnie dokładnie znane. Między temi wiadomościami wiele jest takich, co ścisły mają związek z *Biblią*, mianowicie z *Genezą*, z *Księgą królów*, *Paralipom.*, *Esdrasza*, *Tobiasza* i niektórych

Proroków, dziwnie one stwierdzają prawdziwość opowiadania ksiąg św., wyjaśniają wiele miejsc mniej jasnych i dostarczają argumentów, na odparcie zarzutów przeciw Biblii podnoszonych. I uznać to słusznie można za opatrznościowe zrządzenie, że właśnie teraz, kiedy racyonaliści księgi św. chcą uważać za zbiór mitów, te odkrycia na sprawdzenie Biblii wywołują z grobu dzieje ludów, żyjących przed 30 wiekami. (Por. *Dr. Fr. Kaulen. Assyrien und Babilonien nach den neusten Entdeckungen. Freiburg 1882. §. 8. Ergebnisse*). Otóż te wiadomości zużytkowano w nowem wydaniu Tirinusa. Znany jest we Włoszech z badań rzeczy assyryjskich i chaldajskich Jezuita O. Brunengo, który w Przeglądzie „*Civilta Cattolica*“ w ostatnich latach (r. 1880—82) umieszczał i umieszcza ciągle szeregi artykułów uczonych, przedstawiając zdobycze badań assyryologicznych i ich związek z Księgami św. On to podjął się zadania uzupełnić komentarz Tirinusa rezultatami tych badań i tak postawić go na wyżynie współczesnej umiejętności. Wszystkim tedy miłośnikom Pisma św. można polecić to wydanie. Nabyć je można przez księgarnię Majera w Wiedniu, albo najłatwiej wprost od wydawcy Marietti w Turynie. *Ks. dr. J. Goryl*,
prof. Teol. w Tarnowie.

Od redakcyi.

W przyszłym miesiącu zaczniemy drukować w pismach naszych cały szereg artykułów o **Unii św. i schizmie**. W artykułach tych, opartych na najlepszych dziełach, na długoletniem doświadczeniu i specyalnem studyum autora, jakie ex professo tej sprawie poświęcił, **wykażemy różnice między Unią a schizmą** pod względem *dogmatycznym* i *liturgicznym*; uwydatnimy następnie różnice *tyczące się urządzenia cerkwi* u *schizmatyków* a *unitów*; wykażemy dalej *różnice liturgiczne*, odnoszące się do Mszy św., przy administrowaniu śś. Sakramentów i przy nabożeństwach u jednych i drugich, wreszcie zaznaczymy różnice co do *ksiąg cerkiewnych*, *szat kościelnych* i *świąt*, *postu*, co do *osób zakonnych* i co do *szat świeckich dla kapłanów*. Ponieważ ta praca jest owocem długoletniego studyum i dotyka najmniejszych szczegółów, i jako taka będzie pierwszą w naszym języku, zwracamy przeto z góry na nią uwagę szanownych naszych czytelników, tak polskich jak i ruskich.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

W stanie zdrowia najdost. ks. Arcybiskupa nie zaszła w ostatnim czasie żadna ważniejsza zmiana.

Prezentę na Sokolniki otrzymał ks. Romuald Stakien, wik. i ceremoniarz archikatedralny, a ks. A. Widajewicz, wik. katedr., został zarazem kapelanem dom. najp. ks. Biskupa-suffragana.

Przeniesiony: ks. Teofil Gdowski z Grzymałowa do Trembowli, a ks. M. Płochocki z Trembowli do Grzymałowa.

Ks. dr. Stan. Wieruski ustanowiony II wikaryuszem w Jazłowcu. — OO.: K. Serwin i K. Matejkiewicz, nowowyświęceni z zakonu OO. Franciszkanów, otrzymali aprobatę biskupią na czas pobytu w konwencie lwowskim.

Dyecezya przemyska.

Dnia 16go stycznia b. r. umarł w Milczycach *ks. J. Klucznik*, proboszcz miejscowy, ur. 1810, o. 1838 r. Prawo prezentowania przysługuje p. t. Kapitule lwowskiej rz. kat. Czysty dochód oblicz. wedle arkusza buchhalt. wynosi 753 zł. 81 ct. Liczba dusz w parafii: 1967. Przy tej parafii jest systemizowany kooperator. *Administracyę* parafii poruczono ks. J. Antoszowi, miejscowemu kooperatorowi.

Ks. J. Wyszatycki, który dla braku zdrowia był uwolnionym przez dłuższy czas od prac w parafii, odzyskawszy zdrowie, został aplikowany jako kooperator w *Dynowie*.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony: ks. J. Potaczek z Tropia do Gawłuszowic.

Od administracyi.

Z dniem dzisiejszym tych szan. Współbraci, którzy nam dotąd numerów wysłanych nie zwrócili, ani o postanowieniu nieprenumerowania pism naszych nie zawiadomili, wpisujemy — jak zapowiedzieliśmy — w księgę prenumeratorów, i jako takim wysełać będziemy regularnie pisma nasze.

Czcig. Konfratrów, którzy dotąd przedpłaty nie odnowili, upraszamy uprzejmie o rychłe jej nadesłanie.

W. X. dziek. J. R. Przepraszamy. Wysełamy regularnie. Giną zapewne. Posełamy żądane nra po raz *wtóry*.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisławaylego